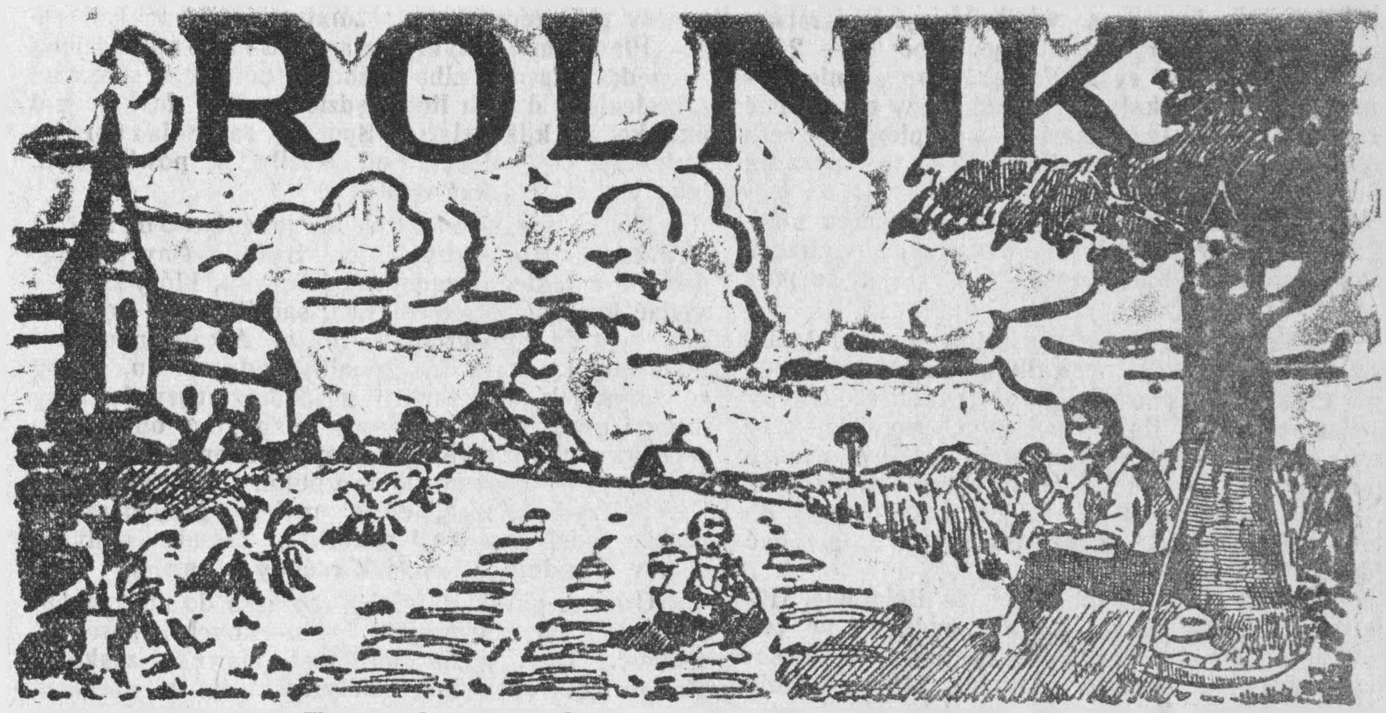


Bezpłatny dodatek do „Drwęcy".

Rok IV. Nowemiasto, dnia 17 lipca 1930. Nr. 28

Myśleć przy robocie.

Znaną jest rzeczą, że gospodarstwo rolne nie znosi szablonu, że to, co w jednem gospodarstwie jest dobre — w innem może być złe. Tymczasem gospodarze bardzo często, gdy zasłyszą o jakichś nowych sposobach uprawy, stosują je u siebie bezmyślnie, albo jeszcze gorzej, zamiast stosować nowe sposoby, trzymają się uparcie starych. Tworzą się z tego ogromne góry błędów, które odbijają się na dochodowości gospodarstwa.

Chcąc tych błędów uniknąć, trzeba zawsze dobrze przemyśleć, jakie czynności będą dla każdego gospodarstwa najodpowiedniejsze. Coprawda nie tak to łatwo idzie, bo w każdem gospodarstwie wszystkie sprawy są tak ze sobą powiązane, że gdy zmienisz jedno — to drugie i trzecie musi być zmienione. Gdyby ktoś ułożył sobie piramidkę z grubego śrutu, a potem jedną kulkę od spodu ruszył, to piramidka odrazu zwaliłaby się. Tak samo i w gospodarstwie musi być równowaga pomiędzy wszystkiemi czynnościami. Nie będzie jej, gdy np. gospodarz jedną rośliną będzie sadził, podlewał, motyczył i t. d., a innemi zajmie się po macoszemu i nie zrobi przy nich tego, co potrzeba albo zrobi późno. Dochodu z tak prowadzonego gospodarstwa nie będzie. Gdy np. ktoś na piaskach zechce stosować sposoby uprawy roślin dobre i wypróbowane na wilgotnych glinach lub odwrotnie, gdy na gruntach suchych zastosuje sposoby, przystosowane do gruntów podmokłych, tego może spotkać srogi zawód. Tam, gdzie częste i obfite deszcze padają, inaczej się będzie uprawiało rośliny, niż tam, gdzie klimat suchy. Wreszcie tam, gdzie brak robotnika w gospodarstwie — inne będą obowiązywały sposoby upraw niż tam, gdzie duża rodzina, a ziemi mało.

Bodaj najwięcej błędów w organizacji upraw spotyka się na piaskach. Piasek może być dobrym lub złym gruntem, zależnie od tego, czy jest suchy czy wilgotny. Najtrudniej poradzić sobie na suchym. Jednak niema prawie u nas okolic, gdzieby obok piasków nie było i torfów lub gruntów próchnistych. Nawet w jednem i tem samem gospodarstwie kilko lub kilkunasto-hektarowem znajdą się obok suchych pagórków piaszczystych, podmokłe kotliny. Powinno to dużo zaważyć na sposobach uprawy roślin. Tymczasem widzi się i to w okolicach, gdzie kultura rolna powinnaby być wysoka, że gospodarze nic sobie z tego nie robią, gdy jeden kawałek gruntu jest suchy, piaszczysty, a drugi podmokły. Ziemniaki np. sadzą tu i tam jednakowo, tj. na uformowanych redlinach.

O ile w niskich miejscach jest to sposób korzystny, o tyle w miejscach suchych ziemniaki na redlinach wtedy dopiero zaczynają się rozrastać na dobre, gdy przyjdą długotrwałe deszcze, a naogół cierpią od suszy.

Na suchych gruntach wogóle trzeba nietylko siać głębiej, ale musi się i sadzić wszystko głęboko. Na piaskach, zwłaszcza w czasie suchej wiosny lub przy siewach poplonów, nie wystarcza zasiane ziarno zabronować; często dla głębszego przykrycia trzeba użyć sprężynówki lub nawet przyorać siew dwuskibowcem. Przy rzędowym siewie redlice muszą być tu silnie obciążone. Ziemniaki wypadnie często sadzić nie pod motyką, lecz pod szpadel, bo chodzi o to, by ziemniak głęboko w ziemi siedział i miał wilgoci poddostatkiem. Słowem, każde gospodarstwo musi mieć ustalone swoje własne normy gęstości i głębokości siewu i sadzenia, zależnie od warunków każdego pola.

Wszystko to jednak należy do techniki rolniczej, a mnie chodzi o urządzenie gospodarstwa, o jego organizację. W tem oświetleniu jeszcze większe błędy popełnia się w dziedzinie uprawy roślin. Bo organizacja gospodarstwa musi się liczyć z jednej strony z tem, czy gospodarstwo jest duże czy małe, a z drugiej — z gatunkiem gleby, klimatem, siłą nawozową, z ilością robocizny, jej ceną i t. d.

Weźmy pod uwagą wielkość gospodarstwa. Znam wielu gospodarzy, posiadających po $^1/_2$ — 2 ha, którzy zamiast wziąć rydel do ręki i skopać niewielkie swoje pólko, czekają, aż sąsiad raczy przyjechać i zorać. A że sąsiad zawsze się spieszy i zorze bylejak i broną podrapie dla oka — to i perz na takiem polu ponosi się na schwał. Nie można jednak takiego rabusia zostawić, więc gospodarz z żoną i z dziećmi pruje swój zagon motyką, wytrząsa perz grabiami, znosi na kupki i cieszy się, że pole wyczyścił.

Niecnota chwaścisko, poćwiartowany motykami, z pozostałych w ziemi kawałków znów rośnie po jakimś czasie, jakby wcale go nie ruszano. Gdyby gospodarz policzył, ile dni roboczych wyjdzie przy takiem postępowaniu — napewno wolałby odrazu porządnie rolę skopać i z perzu ręcznie wyczyścić. Cóż, kiedy jemu się zdaje, że jest gospodarzem na dużym obszarze i bez konia jakoś wstyd grzebać w ziemi.

Nie trzeba jednak zapominać, że Belgowie, Holendrzy i inni gospodarni ludzie właśnie w ten sposób doszli do zamożności, że drobne swe gospodarstwa uprawiali ręcznie. I u nas nie wypracuje się dobrobytu, gdy do małych parcel będzie się stosowało folwarczne sposoby uprawy.

Nie chodzi tu tylko o samą uprawę ziemi, która w bardzo małych gospodarstwach powinna być ręczna, ale trzeba brać pod uwagę i dobór roślin, któreby taką uprawę opłaciły.

Łatwo jeszcze dobrać takie rośliny, gdy ziemia żyzna i miasto blisko, ale trudniej, gdy gleba licha, a zbyt produktów daleko. Często trafi się taki kawał pola w małem gospodarstwie, gdzie na szczerym piachu żadna roślina rosnąć nie chce. Ogromne ilości fur obornika trzebaby wywieźć co roku, ażeby taki grunt doprowadzić do urodzajności. Obornika zresztą — chociażby się nie liczyć z takiem marnotrawstwem — w każdem gospodarstwie brakuje. A więc wedle recepty postąpić tu nie można. Cóż więc zrobić? W większem gospodarstwie środkiem zbawiennym byłby łubin na zielony nawóz, ale w małem gospodarstwie, gdzie najmniejszy kawałek ziemi musi być wyzyskany do ostatnich granic, szkoda tracić części pola. Drobny gospodarz, mający liczną rodzinę, łatwo może sobie poradzić w takim wypadku w inny sposób. Pokopie mianowicie dołki w odległości 1 metr. w kwadrat, wypełni je kompostem i zasadzi dynię, bulwę lub słonecznik i w ten sposób lepiej wyzyska lichą ziemię, niż siewem łubinu, a zyska dużo paszy dla bydła. Zrobi to gospodarz, mający $^1/_2$ — 1 hektara, ale nie zrobi tego gospodarz, uprawiający kilkadziesiąt hektarów.

Na tym przykładzie widać, że można nawet urodzajność ziemi zastąpić rozumną, a wytrwałą pracą. Więcej w takim wypadku potrzeba pracy umysłowej, niż fizycznej, bo myśl gospodarza musi tu zerwać z ogólną rzepką i wyszukać odpowiedniej rośliny do uprawy, nie oglądając się na sąsiadów.

Weźmy pod uwagę inny przykład. W gospodarstwie średniem, obejmującem kilkadziesiąt hektarów, gdy gospodarz umyśli sobie sadzić fasolę, to poznaczy sobie pole znacznikiem, rzędy wyciągnie rozredlaczem, w brózdy redlin porozkłada ziarna fasoli, przykryje potem ogartywaczem i w końcu zwałuje. A gospodarz pół hektarowy porobi grzędy i na poprzecznie poznaczonych rzędach będzie sadził, wbijając palcem każde ziarno fasoli w ziemię na odpowiednia głębokość. Ten sam gospodarz, gdyby miał sadzić fasolę na większej powierzchni, napewno poznaczy pole ręcznym znacznikiem i albo pogłębi rzędy „Planetem“, przykrywając nim także pokładzioną w rzędach fasolę, albo poznaczy pole w kratkę i na przecięciach dwóch linij będzie sadził fasolę pod motykę, po kilka ziarn. Sposoby sadzenia i uprawy zmieniają się, zależnie od wielkości powierzchni, jaką ma zająć jakaś roślina.

Nie można siać czy sadzić jednakowo na małym kawałku i na wielkim łanie. Śmielibyśmy się serdecznie z takiego rządcy na folwarku, który zamiast zasiać kukurydzę siewnikiem, sadziłby ją ręcznie, najmując do tego gromadę ludzi. A czy naodwrót jakiś tam Duńczyk nie „ginąłby“ od śmiechu, gdyby zobaczył, jak nasz drobny gospodarz puszy się, niby indor i gwałtem chce udawać magnata, uprawiającego swe nierozległe pola przy pomocy motoru. Oj, śmiałby się napewno do rozpuku. Bo pracowici Europejczycy wiedzą, co w małem gospodarstwie znaczy rydel, motyka i pazurki. Zresztą nietylko obszar decyduje o tem, jak rośliny uprawiać.

Czasem gatunek gleby zmusza do stosowania odrębnych od zwyczajnie stosowanych sposobów uprawy. Tam, gdzie gleba jest zlewna i zaskorupiająca się, uprawiają nietylko zboża w szerokie rzędy do motyczenia, ale także koniczynę i lucernę. Obie te rośliny pod wpływem motyczenia tak bujnie rozrastają się, że w końcu maja już wcale nie znać rzędów. Ruń koniczyny i lucerny bywa tak gęsta i zwarta, jak na najlepszej łące. Przytem pola tak uprawiane jeszcze i tę mają zaletę, że są wolne od wszelkich chwastów.

Podam jeszcze jeden przykład na dowód, że kto nie zaniedbuje myślenia przy układaniu roboty, ten łatwiej i dokładniej wszystko wykona. Sadziliśmy tej wiosny groszek cukrowy w ogrodzie na kilkunastu grzędach. Sucho było bardzo, a że grunt piaszczysty, trzeba było umieszczać ziarno bardzo głęboko. Jednak przy takim sposobie sadzenia robota szła bardzo powoli. Jeden z moich braci — nawet nie rolnik z zawodu — zaproponował, by sadzić, kładąc tylko ziarno na linjach w odległości 4 — cm., a potem wgnieść ziarno głęboko w ziemię, jadąc po linjach ciężkiem żelaznem kołem, zdjętem z sieczkarni. Tak zrobiliśmy, oszczędzając 65 proc. czasu, a groch widocznie wtłoczony został do ziemi na jednakową głębokość, bo zeszedł nadzwyczaj równo.

Myśl tworzy, myśl buduje — nie tylko ręce same. I gdyby więcej było samodzielnej myśli w małych gospodarstwach, gdyby więcej było zastanowienia nad tem, dlaczego coś tak się robi, a nie inaczej — łatwiej przetrwalibyśmy ciężkie czasy i prędzej wypracowali dobrobyt. Niestety, ani w szkołach rolniczych, ani na kursach, ani przy sposobności konkursów rolniczych, nie mówi się nawet o tych wszystkich bolączkach, płynących z zastarzałych pojęć o pracy, która umiejętnie użyta, tak bardzo zmienia kierunek w organizacji gospodarstwa. Kto wie, czy niedocenianie wagi myślenia i rozumowania nie jest najważniejszą przyczyną tego, że wszyscy gospodarujemy na jedno kopyto i bierzemy cięgi za nasz upór i niedołęstwo.

Siewy wiosenne minęły i trudno już korzystać z tych uwag, ale ileż jeszcze robót czeka nas przez tych kilka miesięcy do zimy. Przypomnijmy sobie, co i jak robiliśmy dotychczas i pomyślmy nad tem, czy nie potrafimy zrobić lepiej. Jest to przecież hasło tych, którzy przodują ludzkości, a my chyba nie chcemy pozostać w tyle. Inż. T. Jankowski.

Nasz handel zagraniczny w maju.

W maju rb. wywieźliśmy za granicę produktów za sumę 199 milj. zł, podczas gdy sprowadziliśmy za sumę 197 milj. zł. Nadwyżka wywozu wynosi zatem 2 milj. zł. Jest to objaw dodatni. Ale jeśli porównamy te cyfry z naszym wywozem z przed roku, to znaczy z majem 1929 r., wówczas okaże się, że wywóz z Polski poczyna się zmniejszać. Mianowicie rok temu wywóz nasz osięgnął kwotę 227 milj. zł. czyli o 28 milj. zł. więcej. Kto tutaj zawinił: rolnictwo czy przemysł, a może jedno i drugie?

W maju rb. wywieźliśmy zboża, mąki i kasz za sumę 11.2 milj. zł., podczas gdy w maju roku zeszłego zaledwie 7,9 milj. zł. czyli tutaj wywóz nie zanika — odwrotnie — wzmógł się o kilkadziesiąt procent. W tej grupie artykułów najważniejszą pozycję stanowią: żyto — wartości 4,3 milj. zł. oraz jęczmień wartości 3,7 milj. zł. Reszta przypada w drobnych sumach na długi szereg innych roślin, jak pszenicę, owies, grykę itp.

Wywóz strączkowych (groch, fasola) również nie zmniejszył się, a nawet troszeczkę wzrósł, dając nam bezmała 1,8 milj. zł. Natomiast skurczył się nasz wywóz ziemniaków i wszelkich wyrobów z ziemniaka (krochmal, płatki, spirytus), a mianowicie z 2,2 milj. zł. na nieznaczną sumę 0,6 milj. zł. Tutaj wywóz zmalał prawie czterokrotnie. Podobnie i nasz przemysł cukrowniczy przeżywa ciężki kryzys; w maju roku zeszłego wywieźliśmy cukru za sumę 10,8 milj. zł., podczas gdy w maju rb. zaledwie za 9,8 milj. zł. Zatem spadek wywozu cukru wynosi około 9 proc. Podobnie kurczy się wskutek ogólnego światowego urodzaju i wywóz pasz: z 4,2 milj. zł., osiągniętych z wywozu pasz w roku ub. zmniejszyły się do sumy 2,6 milj. zł. w rb. czyli o około 40 procent. Pozatem zmniejszył się również wywóz nasion wszelakich, jak koniczyn, buraków cukrowych, roślin oleistych oraz wywóz włókna lnianego i wikliny. I rzeczywiście, w maju roku zeszłego tych artykułów sprzedaliśmy zagranicy za sumę 6,4 milj. zł. Zmniejszenie wywozu zatem wyraża się w 45 proc.

Dla lepszego porównania podamy w jednej sumie wywóz wszystkich artykułów pochodzenia roślinnego. W maju roku ub. wywóz tych produktów dał nam przeszło 33 milj. zł., podczas gdy w rb. tylko 29,6 milj. zł. A zatem wartość wywozu artykułów pochodzenia roślinnego zmniejszyła się o 10 proc.

Przejdźmy teraz do drugiej gałęzi produkcji rolnej — do hodowli. W maju rb. wywieźliśmy mięsa i bekonów za dużą sumę 11,2 milj. zł., zaś w r. ub. za 9,1 milj. zł. czyli wywóz ten w ciągu roku wzrósł o 2,1 milj. zł. Pamiętać przytem należy, że w roku bieżącym z każdym miesiącem wywozimy coraz to więcej wędlin, których poprzednio nie wywoziliśmy. A mianowicie w styczniu rb. za sumę 457 tys. zł., w lutym – 660 tys. zł., w marcu — 939 tys. zł., w kwietniu — 881 tys. zł. i w maju 823 tys. zł. Jest to objaw bardzo korzystny nie tylko dla rolnictwa, lecz i dla całego państwa. Tylko bowiem wtedy będziemy mogli na rynki wewnętrzne rzucić duże ilości dobrej słoniny, smalcu, gdy będziemy w dużych ilościach wywozili wędliny, wyrobione z trzody typu ciężkiego słoninowego. Pozatem wywieźliśmy jak i poprzednio, duże ilości artykułów nabiałowych, a mianowicie masła za sumę 3,6 milj. zł. oraz jaj za olbrzymią sumę 17,7 milj. zł. Łącznie te dwa artykuły dały nam 21,3 milj. zł., podczas gdy w roku zeszłym 27,7 milj. zł. Widzimy zatem, że wywóz tych artykułów zmniejszył się o 23%. Zmniejszenie te nastąpiło wskutek potanienia artykułów nabiałowych. W każdym razie wywóz ten nie zanika, a tylko czasowo się skurczył. Jednak zwiększymy wywóz masła tylko wtedy, jeżeli zamiast lichych drobnych mleczarni, powstaną duże mleczarnie mechaniczne, prowadzone przez dobrych mleczarzy; zagranica bowiem żąda towaru pierwszego gatunku.

(Dokończenie nastąpi.)

POŻARY

mnożą się z dnia na dzień. Prasa stale informuje o nowych wypadkach pożaru. Kto nie chce zrujnować się przez pożar i podupaść na gospodarstwie, ten niech ubezpieczy niezwłocznie budynki i ruchomości od ognia. Nowe wnioski ubezpieczeniowe, jak i na podwyższenie asekuracji przyjmuje Sekretarjat PTR. dla Pom. Stow. Ubezp. wzgl. „Vesty" według wyboru.

KOMUNIKATY.

Dotyczy robót wykopkowych przez młodzież szkolną.

Wobec skasowania przez Ministerstwo W. R. i O. P. wakacyj t. zw. ziemniaczanych w Szkołach Powszechnych, członkowie PTR., chcący zapewnić sobie pomoc młodzieży do robót jesiennych, stawiły niezwłocznie wnioski do powiatowych Inspektorjatów Szkolnych o zwolnienie od nauki starszej młodzieży szkolnej na czas „wykopkowy". PTR.

W sprawie zawiązywania Sekcyj Przysposobienia Rolniczego PTR. uprawy pszenicy ozimowej i uprawy żyta.

Niniejszem podajemy do wiadomości Zarządom Kółek Rolniczych PTR., że w dalszym ciągu akcji naszej Przysposobienia Rolniczego Młodzieży przystępujemy do zawiązywania Sekcyj Przysposobienia Rolniczego:

a) uprawy pszenicy ozimej w powiatach: brodnickim, chełmińskim, gniewskim, grudziądzkim, lubawskim, starogardzkim świeckim, tczewskim, toruńskim i wąbrzeskim, w ogólnej liczbie najwyżej 40 Sekcyj i

b) uprawy żyta ozimego w powiatach chojnickim, działdowskim, kościerskim, kartuskim, morskim, sępolińskim i tucholskim, w ogólnej liczbie najwyżej 30 Sekcyj.

Młodzież rolnicza Kółka Rolniczego PTR., pragnąca zawiązać Sekcję Przysposobienia Rolniczego uprawy pszenicy lub uprawy żyta winna, przesłany przez Instruktorjat i Sekretarjat Powiatowy PTR. w danym powiecie, formularz ściśle wypełniony i podpisany przesłać odwrotnie do odnośnego Instruktorjatu i Sekretarjatu Powiatowego PTR. w terminie najpóźniej do 15 sierpnia rb.

Zaznaczamy, że Sekcje Przysposobienia Rolniczego uprawy ozimin będą przyjmowane tylko do

tych konkursów, które przewiduje się dla danego powiatu.

Formularze do zgłoszeń uczestników można otrzymać w Instruktorjacie i Sekretarjacie PTR.

Ponieważ dla naszego powiatu przewiduje się najwyżej 5 Sekcyj P. R. uprawy pszenicy, przeto zalecamy tym Kółkom Roln., które pragnęłyby u siebie takie Sekcje na jesieni ub. roku założyć, o spieszne nadesłanie zgłoszeń.

Instr. i Sekr. Pow. P. T. R.

Wskazówki i rady praktyczne.

Jak ratować konie, bydło i drób w razie pożaru.

Wiadomo, iż podczas pożaru ginie wiele bydła, ponieważ nie ucieka ono od żaru ognia, a wprost przeciwnie, leci naoślep do miejsca pożaru, tak, że trudno je stamtad wypędzić.

Należy więc przed wyprowadzeniem konia ze stajni narzucić mu siodło lub uprząż, a przy większym ogniu, obejmującym stajnię, narzucić koniowi na łeb worek, derkę lub płaszcz, a wówczas łatwo da się wyprowadzić. Tak samo ratuje się bydło rogate.

Nierogaciznę trzeba wyciągać siłą, drób należy wkładać do worków. Owce wyjdą z owczarni, jeśli najpierw wyciągnie się ze stada barana-prowodyra lub pierwszą z brzegu owcę, którą należy lekko kłuć dziobem topora strażackiego, żeby zaczęła beczeć. Jeśli ogień ogarnia owczarnię, należy otworzyć bramy, a przez okno wpuścić prąd wody, który wypłoszy owce.

Paszenie świeżem sianem.

Nie można dosyć przestrzegać przed paszeniem bydła świeżem sianem, ponieważ grozi to bydłu wielkiem niebezpieczeństwem.

W świeżem sianie bowiem przez fermentację powstają trujące środki.

Podściełka torfowa jest dobrym środkiem przeciwko zarazie pyska i racic. Rozmaite badania dowiodły, że zaraźliwe mikroorganizmy znajdują się w torfowisku. Jest to więc bardzo ważnem dla gospodarzy.

Świnie, które bywają trzymane latem w ciasnych przegrodach, rozrzucają bardzo wiele paszy w mierzwę, tak, że czasem połowa jest zmarnowaną. Dlatego powinno się wypędzać je na pole, a koszta stąd wynikłe pokryje się zaoszczędzeniem paszy, nic już nie mówiąc o tem, jak zdrowem jest świeże powietrze dla trzody.

Kupując świnie trzeba być bardzo ostrożnym, aby nie wprowadzić jakiej zaraźliwej choroby do chlewa. Jeżeli się nie wie napewno, że świnie te zdrowe, to należy je trzymać osobno przez 10—14 dni; i obserwować pilnie. Skoro po upływie tego czasu okażą się zdrowemi, wtedy można je śmiało umieścić w chlewie wraz z innemi.

Komary giną wskutek suszy.

Długotrwałe upały tegoroczne, które zniszczyły nam rośliny i drzewa, mają jedną stronę dobrą. Niestety, nie okupuje ona strat, które nam tegoroczna susza spowodowała, ale godzi się ją zaznaczyć, gdyż usuwa jedną z plag, zwłaszcza okolic bagnistych. A mianowicie upały osuszyły zewnętrznie większe nawet bagniska, w nisko położonych miejscowościach, wskutek czego, mające tam swe siedliska, komary wyginęły masowo.

Dzięki temu niebezpieczeństwo malarji znikło wraz z roznosicielami jej zarazków.

Dobrym środkiem przeciw komarom jest „zieleń paryska".

Rezolucja organizacyjna na walnem zgromadzeniu P. T. R. w Toruniu.

Walne zgromadzenie PTR. potępia wszelką akcję, która miałaby w konsekwencji rozbić hasła jedności i solidarności frontu rolniczego na terenie Pomorza i wzywa do energicznego utrwalenia szczerej i uczciwej współpracy dla dobra i obrony żywotnych interesów, nie tylko rolnictwa, ale także Państwa polskiego.

Walne zgrom. P. T. R. stwierdza, że dotychczas istnieje cały szereg rolników, którzy, korzystając z usług i pracy organizacji ogólno-zawodowej PTR., usuwają się od współpracy w Towarzystwie i tem samem od udziału w kosztach jego utrzymania.

Ponieważ rolnicy ci w źle zrozumianym interesie własnym szkodzą sprawie solidarności całego zawodu rolniczego, walne zgrom. P. T. R. potępia tego rodzaju postępowanie i poleca zarządowi głównemu PTR. zastosować najdalej idące środki celem pozbawienia ich wszelkich świadczeń ze strony PTR.

Walne zgrom. PTR. wzywa członków i Kółka Rolnicze, aby nie zwlekali z opłatą składek i tem nie utrudniali zadań i pracy Towarzystwa, biorąc pod uwagę ciężkie położenie gospodarcze rolnictwa, które zmusza do jak najdalej idącej samoobrony.

Rezolucja oświatowa.

Walne zgromadzenie PTR. wzywa zarządy wszystkich Kółek Roln. ażeby, powodując się nakazem sumienia, koniecznością oszczędzania grosza publicznego i czasu cudzego, wykorzystywały w należyty sposób zapraszanych prelegentów, przez zapewnienie im licznych słuchaczy na zebraniach Kółek i dostarczając prelegentom furmanek.

Walne zgrom. PTR. ponownie podkreśla, że jednym z głównych środków pomocniczych w podniesieniu wiedzy rolniczej są pisma rolnicze i wzywa przeto wszystkie zarządy Kółek Rolniczych PTR. do zwiększania wśród członków swoich poczytności gazet rolniczych, a przedewszystkiem „Kłosów", jako organu pomorskich organizacyj rolniczych.

Walne zgromadzenie PTR. wyraża życzenie, ażeby wydawnictwo „Kłosów" ogłaszało konkursy z nagrodami dla małorolnych na artykuły prasowe różnych zagadnień rolniczych i pracy w Kółkach.

Walne zgrom. PTR. wyraża uznanie zarządowi głównemu za organizowanie dla Kółek Rolniczych kursów nauki koszykarstwa i przez to szerzenie propagandy uprawy wikliny na nieużytkach, celem podniesienia rentowności gospodarstw małorolnych. Wyraża życzenie, ażeby kursy przemysłu domowego były nadal organizowane i to w pierwszym rzędzie na terenie Kółek Rolniczych o ubogich glebach w powiatach kaszubskich.

ZEBRANIA KÓŁEK ROLNICZYCH

odbędą się w dniu 20 lipca 1930 r.

Dembień	o godz. 16-tej.
Szwarcenowo	„ „ 17-tej.
Sampława	„ „ 16-tej.
Zwiniarz	„ „ 12-tej.
Lubstynek	„ „ 15 tej.
Zielkowo	„ „ 15-tej.
Czerlin	„ „ 16-tej.